goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
7 lutego 1942 r.
Nr. 172
Cena w Wilnie 5 fen.

ZNOWU WIELKIE STRATY BOLSZEWIKÓW

Ciężkie walki na Wschodzie trwają nadal. — Wielkie straty nieprzyjaciela na wszystkich frontach

Z Kwatery Głównej Führera, 6 lutego.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim wojska niemieckie wspierane silnymi eskadrami lotnictwa zadały nieprzyjacielowi podczas odpierania ataków wroga oraz podczas skutecznych kontrataków znowu ciężkie straty w ludziach i materiale.

Podczas jednego miejscowego przeciwnatarcia przeprowadzonego na północny wschód od Kurska, pomimo lodowatych zawiei śnieżnych, w kilkudniowej walce stracił nieprzyjaciel 294 jeńców, między nimi dowódcę dywizji, 1450 poległych, 6 czołgów, 25 dział, wiele ciężkiej i lekkiej broni piechoty, jak również inny sprzęt wojenny.

W walce przeciwko sowieckiemu lotnictwu, w której brały również udział zespoły lotnictwa włoskiego zestrzelono lub zniszczono wczoraj na ziemi 38 samolotów nieprzyjacielskich. Samoloty bojowe w nocy na 5 lutego zapaliły urządzenia fabryki samolotów w Woroneżu i celnie trafiły w fabrykę samochodów ciężarowych w Gorkim.

Na obszarze morskim wokół Anglii uszkodziło lotnictwo przez zrzucenie bomb 3 większe statki handlowe, z których jeden stanął w płomieniach oraz pochylił się na bok. Naloty nocne o niszczycielskim działaniu były skierowane poza tym przeciwko obiektom kolejowym na linii New Castle — Edinburgh.

W Afryce Północnej ściganie wroga we wschodniej części Cyrenaiki trwa nadal. Zespoły niemieckiego lotnictwa bombardowały brytyjskie obozy namiotów, zgrupowania samochodów oraz lotniska koło Tobruku.

Podczas skutecznych dziennych ataków niemieckich sił lotniczych na statki wroga oraz obiekty wojskowe portu La Valetta na wyspie Malcie zostały uszkodzone 2 brytyjskie łodzie podwodne. Towarzyszące jako ochrona eskadry samolotów myśliwskich zestrzeliły, nie ponosząc własnych strat, 3 brytyjskie samoloty.

Sukcesy w czasie walk

na północny wschód od Bielgorodu

BERLIN. W rejonie na północny wschód od Bielgorodu wojska niemieckie odparły 2 lutego w skuteczny sposób kilka bolszewickich ataków. Choć burza śnieżna utrudniała opór żołnierzy niemieckich, zadali oni jednak atakującym bolszewikom bardzo ciężkie straty. Tylko na pewnej niewielkiej przestrzeni stracił przeciwnik poza wielu jeńcami 60 zabitych, podczas gdy oddziały niemieckie miały tylko trzech lekko rannych. Na innym miejscu odcinka południowego dokonały niemieckie czołgi mimo wysokiego śniegu w tym samym dniu skutecznego ataku na linie bolszewickie. Zniszczyły one nieprzyjacielską baterię i jedno działo przeciwczołgowe.

Wczesnym rankiem 2 lutego odparły oddziały pewnej niemieckiej dywizji piechoty na środkowym odcinku frontu wschodniego kilka następujących po sobie ataków bolszewickich. Pięciokrotnie raz po raz atakował nieprzyjaciel w tym samym miejscu linie niemieckie, nie mogąc przy tym w żaden sposób wedrzeć się w te linie. Każdy z tych ataków załamywał się ze znacznymi stratami nieprzyjacielskimi w ogniu niemieckiej piechoty i artylerii, zanim jeszcze nieprzyjaciel zbliżył się do niemieckich stanowisk. Myśliwce niemieckie zestrzeliły 3 lutego na północnym odcinku frontu wschodniego ponad liniami sowieckimi, według dotychczasowych meldunków, 17 nieprzyjacielskich samolotów bez żadnych strat własnych.

Mniej ataków — większe straty

Słabnąca siła brytyjskiego lotnictwa podczas nalotów na terytorium Rzeszy

Niemieckie sfery wojskowe donoszą: Naloty lotnictwa brytyjskiego na teren Rzeszy Niemieckiej w ostatnich tygodniach zmalały nie tylko ogólnie rzecz biorąc, ale i względnie. I tak w grudniu 1941 r. bombowce brytyjskie dokonały 10, a w styczniu 1942 r. 7 pod względem militarnym bez zupełnego znaczenia ataków na obszary Rzeszy. Wobec tych 17 ataków zaznaczyć trzeba, że w tych samych miesiącach na przełomie 1940/41 r. było 34 nalotów.

Jeszcze w silniejszej mierze zwiększyła się skuteczność niemieckiej obrony. Podczas gdy w grudniu 1940 i w styczniu 1941 r. zestrzelono ogółem 17 nieprzyjacielskich bombowców, w tych samych dwóch miesiącach 1941 i 1942 r. — przy połowie tylko nalotów brytyjskich — strąciła artyleria przeciwlotnicza, myśliwce nocne i artyleria marynarki niemal czterokrotnie większą liczbę samolotów, mianowicie 67 bombowców.

Równie przekonywujące świadectwo daje porównanie okresu czasu od 1 lipca do 31 grudnia 1940 r. z miesiącami od lipca do grudnia 1941 roku. W drugim półroczu 1940 r. strącono wczasie obrony podczas 155 nocnych nalotów brytyjskich na teren Rzeszy 221 bombowców. W ostatnich 6 miesiącach 1941 r. dokonali Brytyjczycy tylko 105 nalotów, a stracili przy tym dwa razy tyle samolotów, mianowicie 470. Słabnięciu brytyjskiej siły ataków przeciwstawia się zatem znaczny wzrost niemieckiej siły obronnej.

RZYM. (DNB). Dyplomatyczny współpracownik agencji Stefanii pisze, że stworzenie rządu narodowego w Norwegii powitano w Italii z żywą sympatią. Wojna ta, pisze on dalej, nie jest wcale wojną terytorialnej przemocy, lecz wojną o nowe ukształtowanie w dziedzinie gospodarczej, duchowej i społecznej. Narody Europy muszą zachować swoje narodowe właściwości, albowiem wielopostaciowość stwarza harmonię. Przez uregulowanie zagadnienia norweskiego rozpoczyna się pracę nad uporządkowaniem problemu europejskiego. Nowa Europa i nowa Azja Wschodnia ukształtują swoje życie polityczne, gospodarcze i społeczne w niezależności od Anglosasów.

Osłabienie floty brytyjskiej

BERLIN. Ogólna ilość zatopionego tonażu nieprzyjacielskiej floty handlowej wynosiła do końca 1941 roku 14.702.053 trb. Obecnie ogólne straty nieprzyjaciela w tonażu podnoszą się jeszcze wskutek rezultatów ataków niemieckiej marynarki wojennej i lotnictwa w styczniu 1942 r. do 15.103.653 trb.

W liczbie tej nie są zawarte straty statków bolszewickich ani sukcesy włoskie i japońskie. Poza tym, obok tych strat całkowitych, uszkodzono w ciężki sposób wielką liczbę statków handlowych i transportowych; są one przeważnie na dłuższy czas niezdolne do pracy. Jedynie w styczniu wytrącono z żeglugi 28 statków nieprzyjaciela wskutek trafień bombami i torpedami. Naprawy są obecnie tym trudniejsze do przeprowadzenia, że wskutek stałego zwiększania się liczby uszkodzonych statków doki są całkowicie przeciążone.

GENEWA, (DNB). Admirał sir Reginald Tyrwhitt powiedział, jak donosi „Times" w pewnym przemówieniu w Leeds, że w czasie wojny światowej 1914—18 Wielka Brytania rozporządzała flotą, która była trzy razy większa, aniżeli flota brytyjska w obecnej wojnie. Dochodzi obecnie do tego i ten moment, że Anglia musi walczyć z potężnymi przeciwnikami. Sama flota japońska jest silniejsza aniżeli flota angielska, a poza tym flota Niemiec i Italii jest przecież też wrogiem Anglii. On, admirał, nie mógłby obecnie z taką samą ochotą jak przed 25 laty śpiewać znaną piosenkę angielską: „Britannia rules the waves". Obecnie szczęście wojenne floty brytyjskiej znalazło się „w ogóle nieco na pochyłej równi, albowiem flota ma ciężkie, bardzo ciężkie czasy poza sobą, a straty, jakie ona poniosła nie dadzą się tak łatwo wyrównać.

W. Z. Jak wielkie szkody poniosły brytyjskie okręty wojenne, które obawiając się niemieckiego lotnictwa z wielkim trudem i biedą zdołały dotrzeć do portów amerykańskich, wynika z komunikatu amerykańskiej agencji prasowej United Press. Według tego komunikatu marynarka amerykańska zażądała w komisji finansowej senatu 944 miliony dolarów na naprawę brytyjskich okrętów.

GENERAŁ ROMMEL — WIELKĄ NIESPODZIANKĄ

W artykule pod tytułem „Rommel bohater czołgów", „Daily Mail" stwierdza między innymi, że generał pułkownik Rommel jest „niespodzianką drugiej wojny światowej". Nie ma w tym nic dziwnego, że jego imię przeszło w Niemczech do legendy, albowiem Rommel jest bohaterem czołgów, któremu dotychczas zawsze udawało się, nie tylko wydostawać się z każdej zasadzki i pułapki, jakie mu się zastawiało na terenie militarnym, lecz który następnie umiał jeszcze uderzyć i natychmiast przejść do kontrofensywy. Gazeta mówi o Rommel'u, jako o „mistrzu w prowadzeniu wojny na pustyni", mistrzu, „który przed swoją służbą w Północnej Afryce, nigdy nie widział pustyni".

Atak na Jawę

SZANGHAJ. W związku z atakiem japońskiego lotnictwa na Jawę wydany w Batawii komunikat podaje, że 26 bombowców japońskich w towarzystwie licznych myśliwców bombardowało lotniska w okolicy Serabaja, a mianowicie Malang, 90 klm. na południe od Serabaja i Madiben, 150 klm. na południowy zachód od Serabaja oraz rozmaite inne mniejsze lotniska. Wyrządzono przy tym poważne straty materialne. W Serabaja ucierpiały poza tym urządzenia marynarki. Uszkodzono również kilka hydroplanów.

SZANGHAJ. (DNB). Podczas wizyty u odpoczywających przed Johore Bahru wojsk japońskich, które po 55-dniowych marszach i walkach przez dżungle malajskie korzystały tutaj z dłuższego odpoczynku, dowiedział się korespondent Domei od japońskiego komendanta, który będąc ranny dowodził swymi wojskami z noszy, o wielkich wyczynach japońskich żołnierzy w wojnie na Malajach. Upał i brak wody, opowiadał komendant, — były złymi wrogami. Głód i pragnienie trzeba było zaspakajać ananasami. Szybkość japońskich sukcesów należy głównie tłumaczyć ruchliwością wojsk japońskich, które zawsze uprzedzały działania nieprzyjacielskie.

BUENOS AIRES. (DNB)ł. Według otrzymanych tutaj wiadomości z Hawanny wszystkie załogi kubańskiej floty handlowej ogłosiły strajk. Żądają one podwyżki wynagrodzeń i ochrony przed niebezpieczeństwem łodzi podwodnych. Wskutek strajku, praca w porcie kubańskim została całkowicie przerwana.

Dziewięć lat Hitlera — dziewięć lat Roosevelta

W artykule pod tytułem „Hitler i Roosevelt" szanghajska gazeta „Noon Extra" umieszcza przeciwstawienie czynów obydwóch mężów stanu w czasie ich prawie jednakowo długiego urzędowania. Rozpoczynając od pognębionych Niemiec, nad którymi objął władzę Wódz Niemiec, artykuł kreśli obraz wzrostu aż do wojny; zjednoczenie wszystkich Niemców, wytępienie bezrobocia, odrodzenie, nadzieję i wiarę w narodową tradycję niemieckiego narodu. Wszędzie w Niemczech spotyka się dzisiaj, pisze gazeta, dowody tej odbudowy, nowe szkoły, szpitale, autostrady, parki, budowle i mieszkania robotnicze. Roosevelt natomiast, pisze dalej gazeta, który przejął kierownictwo najbogatszego kraju świata rozpoczął od obniżenia wartości dolara. Zagadnienie bezrobocia nie zostało rozwiązane przy tym. Za pieniądze, pochodzące z podatków kupiono głosy przy drugich wyborach Roosevelta, a trzeci wybór przeforsowano obietnicami pokoju. Jednak zaraz potem wtrącono kraj w wojnę, chociaż naród tej wojny nie chciał. W końcu „Noon Extra" stwierdza, że dziewięć lat rządów Hitlera oznacza uratowanie narodu niemieckiego, dziewięć lat rządów Roosevelta zapowiada zagładę narodu Stanów Zjednoczonych.

Ukraińcy wierzą w Niemcy

Nowe życie w wielkim niegdyś bolszewickim mieście

P. K. Czy obraz wielkiego miasta, dawniej bolszewickiego, obecnie po trzech miesiącach zajęcia go przez Niemców istotnie się zmienił? Trzeba rzucić okiem na dział spraw miejscowych w ukraińskiej gazecie, trzeba porozmawiać z burmistrzami okręgowymi, którzy spełniają swe funkcje w bezpośrednim kontakcie z ludnością i trzeba pomówić z ludźmi na ulicy. Wszędzie spotyka się wewnętrzną gotowość. Może jeszcze czasem zjawi się obawa, gdy ukaże się samolot Rata, który ma demonstrować niedalekie oddalenie frontu i dostarczyć pożywki głupiej pokątnej propagandzie o ewentualnym zdobyciu miasta z powrotem przez bolszewików. Tylko nie to! Tak się modlą wierzący ludzie, którzy między sobą widzieli wcielonego szatana i przeżyli jego władzę.

Zapewne teraz też nie powodzi im się dobrze. Ale też zdają oni sobie sprawę z przyczyny tej biedy, z którą trzeba się im uporać. Po wyjściu bolszewików pozostało w mieście pół miliona ludzi. Bolszewicy pozostawili po sobie chaos. Wszystkie zakłady produkcji i warsztaty pracy zostały tak dokładnie zniszczone, że tylko z wielkim trudem udało się z powrotem uruchomić elektrownie i wodociągi. Hale i składy oraz sklepy były splondrowane i spalone. Masa ludności rzuciła się w godzinie niszczenia i palenia na resztki zapasów. Mogła ona z tego żyć przez kilka tygodni. Na rynkach rozpoczął się ożywiony handel wymienny.

Potoki ludzi ruszyły na wieś, aby wymienić towary przemysłowe na produkty żywnościowe. W poszczególnych rejonach istnieją już kawiarnie i jadłodajnie, otwarto małe warsztaty rzemieślnicze i przemysłowe, publiczne instytucje regulują wymianę towarową i pieniężną. Stworzono już pewne podstawy, które wyprowadzają z chaosu. Niemieckie urzędy wojskowe zatroszczyły się również o normalizację życia komunalnego. W tej właśnie dziedzinie zarządu Niemcy wykazali sztukę organizacji, która budzi u mieszkańców nieograniczony respekt.

Ta sztuka organizacyjna jest również tym czynnikiem, który każe z cierpliwością znosić wszystkie troski dnia powszedniego i bezrobocie setek tysięcy ludzi. Wiedzą oni, że szuka się drogi wyjścia i że niemiecka siła zbrojna nie odrzuca żadnych rąk, które mogą być użyte przy odbudowie. Gdyby nie było Niemców, ludzie nie mieliby żadnej nadziei i musieliby oczywiście oczekiwać śmierci głodowej. Wyznają to całkiem otwarcie osoby cywilne, mówiąc o tym, jak straszny jest los tych, których zmusili bolszewicy do ucieczki dalej na wschód w stepy; masy uchodźców dosięgają milionów. W żaden sposób nie mogą oni wyżywić się z tego co dostarczają stepy.

Codziennie przed urzędem pracy, gdzie odbywa się rejestracja i gdzie piętrzy się tysiące ochotniczych zgłoszeń na wyjazd do Rzeszy, zbierają się setki fachowych robotników, aby pracować w niemieckich warsztatach produkcyjnych dla zbrojeń Rzeszy. Pozostające rodziny wierzą niemieckiemu słowu, a pan Mołotow, który chciał przerazić zagranicę dyplomatycznymi memoriałami z wiadomościami o „niemieckich" okrucieństwach, pozostaje wobec całego świata opuszczony przez tutejszych robotników fachowych, którym chciano dawniej wmówić wierny stosunek do Sowietów. Iluż z tych, którzy obecnie ochotniczo zgłaszają się do pracy, odmówiło się od pójścia za bolszewikami, i jedynie przypadkowo lub przez ukrycie się uniknęło tego losu.

Ta odpowiedź Mołotowowi, pochodząca z miejsca położonego niedaleko frontu uwidacznia lepiej, aniżeli każdy komunikat i każdy memoriał, jak wygląda naprawdę nastrój ludności, która na terenie działań wojennych w czasie miesięcy zimowych wystawiona jest na niejedną próbę nerwów.

Chcieliby przyjść znowu...

SZTOKHOLM. Rozgłośnia w Bostonie twierdzi, że przy okazji ostatniej wizyty brytyjskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie Związek Sowiecki postawił różne żądania. Związek Sowiecki zażądał, jak twierdzi amerykańska rozgłośnia, ażeby przy przeprowadzaniu granicy w przyszłości pozostawiono Sowietom Bessarabię i Bukowinę oraz wcielono z powrotem do Związku Sowieckiego trzy państwa bałtyckie.

Quisling premierem w Norwegii

OSLO, w lutym. Podczas uroczystego aktu państwowego w historycznej twierdzy w Oslo objął Vidkun Quisling urząd norweskiego premiera. Podczas wejścia na salę rycerską historycznego zamku liczni goście niemieccy i norwescy powitali serdecznie Komisarza Rzeszy Terbovena i przywódcę „Zjednoczenia Narodowego" Quislinga, którzy wygłosili ważne przemówienia charakteru polityczno-państwowego.

Po scharakteryzowaniu politycznej sytuacji podczas kampanii norweskiej Komisarz Rzeszy Terboven podał nieznaną dotąd ciekawą ocenę sytuacji przez biskupa z Oslo, Berggrav'a opierając się na materiałach dowodowych.

Polityk Berggrav stwierdza między innymi, że w okresie przed wojną przeciwnikiem neutralności Norwegii była Anglia, zaś Niemcy były zwolennikiem tej neutralności. Wobec powyższego Berggrav potwierdza w sposób poprostu klasyczny, że polityka „Zjednoczenia Narodowego" była właściwa, albowiem Vidkun Quisling nieustannie przestrzegał przed niebezpieczeństwem, grożącym neutralności Norwegii z powodu anglofilskiej polityki, prowadzonej przez ówczesnych władców Norwegii.

Porównując polityczny rozwój niemieckiej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej w Niemczech z młodym odrodzeniowym ruchem w Norwegii, podkreślił Komisarz Rzeszy łączność z narodem tego państwa, składającej się przeważnie z robotników, chłopów i rybaków. „Zjednoczenie Narodowe" coraz to intensywniej nasycało światopoglądem narodowo socjalistycznym „życie publiczne kraju na odcinku administracji, gospodarki i polityki socjalnej". Obecnie ruch ten reprezentuje liczebnie najsilniejszą partię, jaka kiedykolwiek istniała w Norwegii.

Jak wynikało z dalszych wywodów Komisarza Rzeszy, norwescy ministrowie zwrócili się z prośbą do przywódcy „Zjednoczenia Narodowego", by jako premier objął kierownictwo rządu norweskiego; załączyli przy tym opinię sądu najwyższego, który z punktu widzenia prawnopaństwowego ustosunkował się do sprawy pozytywnie. Komisarz Rzeszy wyraził chętnie na to zgodę i przyjął do wiadomości ustąpienie dotychczasowych ministrów.

Komisarz Rzeszy mówił z wielkim uznaniem o wybitnej działalności tych mężów, którzy w najtrudniejszym okresie pracowali niezmordowanie dla dobra swego narodu, nie dając się niczym zbić z tropu. Jednocześnie podał do wiadomości, że Vidkun Quisling niezwłocznie przystąpi do utworzenia narodowego rządu norweskiego, po czym zwrócił się bezpośrednio do Vidkuna Quisling'a mówiąc: „Panie Premierze, w poczuciu pełnego obowiązku wobec swego narodu podjął się Pan ponownie wielkiego i ciężkiego, ale, jak sądzę, i wdzięcznego zadania. W związku z tym przekazuję Panu najserdeczniejsze życzenia Wodza Niemiec, do których dołączam i swoje dla Pana, dla ruchu kierowanego przez Pana oraz dla całego narodu norweskiego. Oby Opatrzność pomagała Panu w wielkim dziele, i wówczas jestem przekonany, poprowadzi Pan Norwegię nie tylko do wielkiej i dumnej przyszłości, ale i naród norweski zjednoczony przez narodowy socjalizm, będzie silnym, decydującym i koniecznym składnikiem wspólnoty germańskiej.

Pod mocnym przewodnictwem tej germańskiej wspólnoty nierozłącznie związanej z faszystowską Italią, nastanie okres trwającego przez setki lat pokoju w Europie miotanej dotychczas burzami i rozdartej. A pod skrzydłami tego błogosławionego pokoju rozwinie się jedyny w historii Europy dobrobyt socjalny, gospodarczy i kulturalny".

Premier Vidkun Quisling w imieniu całego narodu norweskiego podziękował w języku niemieckim Wodzowi Niemiec Adolfowi Hitlerowi i Komisarzowi Rzeszy za wielkoduszne zrozumienie najgłębszych tęsknot narodu norweskiego, i dał wyraz swemu niezłomnemu przekonaniu, iż chwila obecna będzie miała wielkie znaczenie dla przyszłości.

Następnie stwierdził w języku norweskim, że Norwegia znowu ma rząd narodowy i że dzień dzisiejszy stał się historycznym punktem zwrotnym, mającym decydujące znaczenie. Rząd ten oparty jest wyłącznie na „Zjednoczeniu Narodowym", które jest jedyną polityczną organizacją Norwegii, wszystkie inne, które nękały kraj, zostały rozwiązane, względnie uciekły. „Nasz ruch", stwierdził Vidkun Quisling, z punktu widzenia prawnego reprezentuje jedyny legalny, norweski autorytet państwowy. Dlatego też program tego rządu jest jedynie programem „Zjednoczenia Narodowego", i obejmuje nowy światopogląd. Interesy Norwegii są zupełnie identyczne z interesami Niemiec. Zwycięstwo Niemiec jest zwycięstwem Norwegii".

W związku z polityką zagraniczną Norwegii oświadczył Vidkun Quisling, że najbardziej palącym zadaniem rządu narodowego jest zawarcie pokoju z Niemcami. Zapowiedział, że zmiana istniejącego stanu nastąpi w czasie możliwie krótkim. Przemówienie swoje zakończył następującymi słowy: „Norwegia była państwem, Norwegia musi zostać narodem. Tego musi dokonać rząd norweski".

SIEDEM POWODÓW.

Uchwała, mocą której ustąpili norwescy ministrowie i jednocześnie prosili Vidkuna Quislinga o objęcie funkcji premiera norweskiego, oparta była na siedmiu motywach:

1) Ponieważ były król i jego rząd, odpowiedzialni za nieszczęsny stan wojenny w Norwegii, od dawna opuścili kraj i nie mają żadnego wpływu na państwo Norweskie.

2) Ponieważ już nieistnieje parlament norweski, jak również żadne polityczna partia z wyjątkiem „Zjednoczenia Narodowego".

3) Ponieważ wszystkie konstytucyjne organy są nieczynne.

4) Ponieważ „Zjednoczenie Narodowe" jako jedyna polityczna organizacja, i to najsilniejsza jaka w Norwegii kiedykolwiek istniała, może bronić interesów narodu norweskiego.

5) Ponieważ jedyna droga do wolności i samodzielności prowadzi przez „Zjednoczenie Narodowe".

6) Ponieważ ministrowie norwescy, którzy swojego czasu jako prawdziwi norwescy patrioci wzięli na siebie zadanie obrony interesów kraju, nie zostali mianowani norweskim aktem państwowym i nie tworzyły rządowego ciała kolegialnego.

7) Ponieważ dla samodzielności i dobrobytu krajowi jest potrzebny rząd narodowy.

OPINIA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

W opinii wydanej przez Najwyższy Sąd norweski w składzie dziesięciu sędziów, powiada się: „Sąd Najwyższy w związku z obecnym prawno-państwowym i politycznym położeniu nie ma zasadniczych zastrzeżeń, by przywódca „Zjednoczenia Narodowego", Vidkun Quisling na prośbę ministrów przyjęcia władzy rządowej utworzył norweski rząd narodowy".

(„W. Z.").

Vidkun Quisling

Nazwisko Quisling jest znienawidzone w obozie międzynarodowej plutokracji.

Vidkun Quisling, przywódca norweskiego „Zjednoczenia Narodowego" i pierwszy narodowy premier w Norwegii, należy do tych ludzi, którzy jako pierwsi poza granicami Niemiec zorienotwali się, że budowa nowej Europy jest możliwa tylko wówczas, jeśli współpracować się będzie z Niemcami.

Istotę i działalność Quislinga charakteryzuje żołnierska postawa. Był on oficerem armii norweskiej; wybitne zdolności kwalifikowały go do sztabu generalnego. Ponad 10 lat był attache wojskowym zagranicą. W 1932 za rządów norweskiej partii chłopskiej był ministrem wojny. W 1933, zorientowawszy się, że nie będzie mógł zrealizować swych idei w ramach starych partyj, założył „Zjednoczenie Narodowe", które obecnie reprezentuje polityczną wolę Norwegii.

Jako norweski attache wojskowy w Rosji, gdzie przebywał 12 lat, dogłębnie poznał niebezpieczeństwo bolszewizmu oraz jego destrukcyjne znaczenie dla Europy. W Rosji przeżył upadek caratu i zwycięstwo bolszewizmu. W 1921—1925 razem z Fritjotem Nansenem pomagał ofiarom bolszewizmu bardzo skutecznie. Wówczas Quisling postanowił poświęcić swe życie walce z bolszewizmem.

Quisling jest doskonałym organizatorem.

Gdy Nansen urządzał w Europie i Ameryce odczyty i w ten sposób zdobywał środki pieniężne, działał on praktycznie na zapowietrzonym przez cholerę i tyfus obszarze, większym niż jego własna ojczyzna. Ochronił on od śmierci głodowej liczne rzesze z owych 12 millionów ludzi, którzy znajdowali się na terenie jego działalności.

Jako minister wojny zdecydowanie zgniótł w 1932 próbę komunistycznego przewrotu w Norwegii. Jednakże partie mieszczańskie obaliły go i przygotowały drogę lewicowemu radykalnemu rządowi, który zamierzał sprzedać Norwegię w 1940 Anglii.

Francuska prowincja

Pada mur nienawiści i uprzedzeń

„Paryż nie jest Francją, stanowi on jej przeciwieństwo" — wyraził się wobec mnie francuski minister w Vichy. I prawie te same słowa wyrzekł kiedyś pewien amerykański senator o Nowym Jorku i Stanach Zjednoczonych. Porównanie istotnie jest trafne. Zarówno Paryż jak i Nowy Jork są szyldami, fasadami, które wcale nie pokrywają się z tym, co znajduje się poza nimi. Tak Amerykanie jak i Francuzi z jednej strony chętnie godzili się na to, że Nowy Jork względnie Paryż uważano za reprezentanta całego kraju, z drugiej zaś strony równocześnie tak daleko posuwali się wobec tych wysp świetności, że odmawiali im rodowego charakteru.

We Francji taka postawa wobec stolicy jest czymś zupełnie nowym. Tę ostrą formę określenia trzeba rozumieć jako wynik rozżalenia spowodowanego wygnaniem „państwa Vichy", jak też jako rezultat rozgoryczenia z powodu klęski, za którą nie bez słuszności czyni się odpowiedzialną metropolię. Stolica Francji była też w całkowicie innych rozmiarach sercem kraju aniżeli Nowy Jork, obok którego przecież zawsze istnieje Waszyngton, który poza tym od czasu objęcia władzy przez Roosevelta stale coraz silniej wybija się na czoło, nawet pod względem gospodarczym i społecznym.

Paryż był centrem politycznym, gospodarczym i społecznym, poza tym węzłem komunikacyjnym takiej miary, że jeszcze dzisiaj z jakiegoś większego miasta prowincjonalnego do drugiego, najszybciej i najwygodniej jedzie się przez Paryż. Chociaż znajdował się tu parlament i senat, prezydent, premier i wszyscy ministrowie, prasa i salony polityczne, to przecież ostatecznie polityka nie była zależną tylko od stolicy, nie ustalono tutaj również struktury społecznej kraju, w dowolny sposób spekulatywna, przekupna nieodpowiedzialność politycznych dyrygentów w stolicy mogła wprawdzie przypadkowo wtrącić kraj w awanturę bezsensowej i niebezpiecznej wojny, jak to uczynił w roku 1939 Daladier — zupełnie tak samo jak z tamtej strony Atlantyku czyni to dzisiaj Roosevelt — lecz trzon polityczny, który w końcu zawsze dochodzi do głosu, stanowi prowincja, zupełnie tak samo jak z tamtej strony Atlantyku o rozwoju wypadków ostatecznie zawsze decyduje „folk", „prowincjonaliści" środkowego zachodu.

Istotnym czynnikiem władzy był przecież w republice francuskiej poseł, deputowany. A ten oczywiście reprezentował w przeważającej większości prowincję i z niej pochodził. Mieszkał on wprawdzie w Paryżu, lecz musiał też mieć mieszkanie w mieście, którego był przedstawicielem. Najlepiej też czynił, gdy w końcu każdego tygodnia powracał do swego miasta, gdyż tylko wtedy mógł liczyć na powtórny wybór, a przez to i utrzymać się u władzy. Uwarunkowana tymi stosunkami polityka parafialna, i uprzywilejowanie interesów lokalnych stanowiły przeszkodę w rozumieniu prawdziwej sytuacji europejskiej i opartej na niej dalekosiężnej polityki. Tak więc Paryż i prowincja są w równej mierze odpowiedzialne za katastrofę.

Jak się ukształtuje stosunek między tymi dwoma czynnikami w nowym „państwie francuskim", które zajęło miejsce „francuskiej republiki", nie da się jeszcze dzisiaj szczegółowo przewidzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że wzrośnie znaczenie prowincji kosztem stolicy. Jeśli prowincja mimo politycznej władzy, jaką rozporządzała, ustępowała we wszystkim Paryżowi, co więcej, wysuwała go na czoło, to odpowiada to tylko rysom francuskiego charakteru. Francuz wolał ukazać się raczej w nieco niepomyślnym dla siebie świetle, aniżeli zbyt otwarcie ujawnić swoją prawdziwą istotę. Trzeba Francuza już bardzo dobrze poznać, ażeby być przez niego zaproszonym do jego domu. Francuz jest dobrym ojcem rodziny, a Francuzka rzeczywiście dobrą matką i dzielną gospodynią domu. Ale na zewnątrz, wobec świata, utrzymywało się chętnie pozory lekkomyślnej, frywolnej elegancji, a nawet raczej niemoralność aniżeli moralność mieszczańska. W tym rozumieniu niezliczone kabarety, lokale nocne i rewie golizny w stolicy nie były i nie są żadną miarą „francuskie", lecz stają się sprawą interesu dla obcych.

Ta ostatnia opinia stała się już ogólnie znana, lecz pozatem musimy pod wielu względami zmienić nasze wiadomości o Francji i Francuzach i poddać rewizji nasze o nich wyobrażenia, podobnie jak oni to muszą uczynić w stosunku do Niemców. „Fałszywy Włoch" jest taką samą nieprawdą, jak „niemiecki barbarzyńca". Ale Francuz nie jest też „czystym racjonalistą", za którego tak chętnie chce uchodzić. Ma on może nie mniej serca, aniżeli my, a pewien znany francuski autor napisał niedawno, że francuskim znakiem herbowym o wiele słuszniej winien być tchnący entuzjazmem i do entuzjazmu zapalający skowronek, aniżeli piejący kogut.

W każdym razie Francuzi dotychczas nie ułatwili ani światu ani Niemcom poznania ich prawdziwej istoty. Tak jak Francuz chętniej zaprasza cudzoziemca do restauracji aniżeli do własnego stołu, tak też chętniej pokazuje mu on Paryż aniżeli prowincję. Przeważna część prowincjonalnych miast francuskich, takich przede wszystkim jak Tours, Poitiers, Orleans albo Reims, czyni wrażenie miast dziwnie zamkniętych i ospałych. W każdym razie na wielu ulicach tych miast odnosi się wrażenie, że czas stanął, a nie mało domów ma na zewnątrz niegościnny wygląd, nie inaczej, aniżeli na Wschodzie. W niemałej mierze przyczynił się do tego sławny, a raczej osławiony podatek od okien. Ponieważ podatek od domu zależy od ilości okien, obchodzono go w ten sposób, że ograniczano jak najbardziej liczbę okien, albo dom odsuwało się o pewną przestrzeń od ulicy, odgradzano od niej wysokim murem. Ale w tym odosobnieniu, chciałoby się niemal rzec, w odosobnieniu francuskiej prowincji, ileż piękna krajobrazu i architektury, jaka pełnia skarbów sztuki i ciekawych wrażeń, choćby tylko tutaj w Tourainel Oczywiście trzeba je wv szukać i zrozumieć, — podobnie jak serce Francuza.

Żołnierze niemieccy wykonali tu pożyteczną pracę wstępną, nie mniejszą aniżeli wmaszerowanie i obsadzenie Francji. Byli oni pierwszymi, którzy zburzyli mur nienawiści i uprzedzeń, jaki przez dziesiątki lat budowało nieokiełznane podżeganie przeciwko wszystkiemu, co niemieckie, a przede wszystkim przeciwko „nazismowi". Francuz z 1941 r. czyni wrażenie, że ma co najmniej dobrą wolę poznać Niemca, jakim on jest w rzeczywistości. Gdyby było inaczej, to nie mógłbym tutaj w Tours, jak i w Poitiers, czy też Lyonie, w zajętej czy też niezajętej strefie rozmawiać z Francuzami. Przede wszystkim nie przychodziliby oni wówczas tak licznie na odczyty Niemca i nie zgadzaliby się tak chętnie z tezami o odbudowie nowej Europy pod kierownictwem Niemiec.

Niemcy muszą przyznać, że nie przychodzi to całkiem łatwo Francuzom. Trzeba przecież przezwyciężyć niektóre bolesne wspomnienia. Tutaj w Tours wznosi się nad Loarą pomnik, przypominający amerykańską pomoc w wojnie światowej i poległych we Francji Amerykanów. Przedstawia on schylonego Indianina, wypuszczającego z prawej ręki w powietrze orła. Spogląda on na szerokie puste pole w centrum miasta. Są to usunięte ruiny zburzonych podczas zdobywania przeprawy przez Loarę domów.

Mimo to sądzę, można powiedzieć, że duża liczba Francuzów woli dzisiaj Niemca niż Amerykanina, nie mówiąc już o Angliku. Przedziwnie słuszna ocena antyeuropejskiej a przez to i antyfrancuskiej polityki Stanów Zjednoczonych znalazła też wyraz w rozmowie, którą przeprowadziliśmy po moim odczycie w domu pewnego znanego adwokata z Tours. Skoro on nas zaprosił, skoro ku uczczeniu nas zebrał wielkie towarzystwo, a jego żona zadała sobie trud przygotowania kolacji dla tak wielu osób — co we Francji jest rzeczą jeszcze trudniejszą aniżeli w Niemczech — to można to uważać za znak, że tak zamknięty niegdyś dla każdego cudzoziemca dom na francuskiej prowincji zaczyna się dla Niemców otwierać, a przez to też i serca Francuzów.

Nie zapominajmy o tym, że jest to rzadki, może jedyny moment, gdy serca dwóch narodów, które przez stulecia toczyły ze sobą spór, otwierają się i chcą się pogodzić.

Colin Ross („W. Z.").

Naprzód przez via Balbia

Nieprzerwana ofensywa Rommel'a. — Brytyjska brygada czołgów zniszczona.

RZYM. Nadesłane tutaj komunikaty miejscowe o działaniach wojennych w Cyrenaice wskazują na to, że kolumny czołgów i inne oddziały zmotoryzowane Osi znajdują się nadal w nieprzerwanej ofensywie na via Balbia. W łuku przybrzeżnym między Bengazi a Derną droga oddala się od morza i przecina na wysokości kilkuset metrów płaskowyż Dżebel El Achbar. Obecna kontrofensywa Rommel'a różni się od poprzednich walk w rejonie Dżebel tym, że główne uderzenie przeprowadza się tym razem na via Balbia a nie na dłuższej linii pustynnego wybrzeża przez El Mechili.

Przebieg dotychczasowych walk potwierdza, że wynik obfitej w straty dla Brytyjczyków bitwy czołgów, która rozpoczęła się 23 stycznia pod Antelat (50 km. na północny zachód od Agedabia) trwale osłabił siły angielskie. Szczególnie mocno ucierpiała 7 brytyjska brygada czołgów, albowiem „Exchange" donosi obecnie z Londynu, że po ciężkich walkach w ubiegłym tygodniu uważa się ją za całkowicie zniszczoną.

Wojska de Gaulle'a, które w grudniu dołączyły się do Brytyjczyków, obecnie wcale nie wystąpiły. W istocie dały one o sobie znać tylko przez odezwę, którą gaullistowski namiestnik Wschodu, generał Catroux do nich wydał. W tej odezwie mówi się między innymi: „Echo waszych zwycięstw będzie rozbrzmiewać od Morza Śródziemnego do Oceanu Lodowatego, od Tunisu do Agadiru". Tymi pompatycznymi słowami dodaje również de Gaulle swoją cząstkę do obalenia desperackiej tezy Churchilla o defensywnym charakterze jego działań na Morzu Śródziemnym.

Po wyborach prezydenta w Chile

SANTIAGO DE CHILE. (DNB). Pokonany w czasie wyborów prezydenta, kontrkandydat, generał Ibanez wyraził po swojej porażce najlepsze życzenia nowemu prezydentowi i krajowi. Nie może on jednak przemilczeć, oświadczył generał Ibanez, że z niepokojem spogląda w przyszłość, ponieważ obawia się, że prezydent Rios nie potrafi się uwolnić od swoich sprzymierzeńców — ekstremistów.

Małe narody mają prawo do życia

Finlandia jest nadal gotowa do zdecydowanej obrony

BERLIN. Prezydent państwa Ryti wyraził w wielkim przemówieniu w fińskim parlamencie zdecydowanie swego kraju do wszelkich dalszych wysiłków, które są potrzebne do potwierdzenia jego praw do życia. Polityczne sfery Berlina z dużym zainteresowaniem komentują i zwracają uwagę na jego wywody. Prasa niemiecka zamieszcza przyjazne komentarze i ocenia mowę Ryti'ego jako przekonywujący dokument woli wolności, ożywiającej mały naród Finów.

Poza bezpośrednimi sprawami fińskimi, które w mowie prezydenta państwa znalazły przekonywujący wyraz i które naród niemiecki jak najmocniej podziela, zwraca się też w Berlinie dużą uwagę na zapatrywania Ryti'ego, dotyczące losów ogólnoeuropejskich. Dotyczy to szczególnie wypowiedzianego przez niego przekonania, że w czasie konferencyj moskiewskich między Edenem a Stalinem oddano na łup bolszewizmowi cały kontynent europejski. Również silną krytykę zawodności ligi narodów i reprezentowanej przez nią zasady zbiorowego bezpieczeństwa określa się jako historycznie i politycznie uprawniony obrachunek z międzynarodową instytucją, której ofiarami stały się właśnie małe narody.

Zdecydowana obrona praw do życia Finlandii i innych małych narodów przez fińskiego prezydenta państwa jest tym bardziej godna uwagi, że w tym samym czasie, biorąc pod uwagę Irlandię i uskuteczniane wobec niej plany, Ameryka reprezentuje pogląd, że całkowita suwerenność małych państw jest dzisiaj nie na miejscu i że dlatego nie będzie mogła się ostać w rozumnej konstrukcji świata.

Niemcy są przekonani, że otwarte oświadczenia Ryti'ego, którego serdeczne słowa pod adresem Rzeszy i jej sprzymierzeńców podkreśla się ze szczególnym zadowoleniem, winny zwrócić uwagę całego świata, jako słowa człowieka, którego uczciwe narodowe dążenia znalazły powszechne uznanie.

Krzyż Rycerski dla generała słowackiego

BERLIN. Wódz Niemiec odznaczył Rycerskim Żelaznym Krzyżem generała Augustina Malara, dowódcę pewnej dywizji słowackiej. Generał Malar posiada wybitny udział w wielkich sukcesach oddziałów słowackich na froncie wschodnim. Jest on doskonałym dowódcą i wspaniałym przykładem dla swoich żołnierzy wskutek nadzwyczajnej osobistej dzielności.

„Żołnierze" zastawiali swoją broń

SALONIKI. Według wiadomości z Damaszku, w ostatnim czasie zdarzały się często wypadki, że żołnierze australijscy zastawiali względnie sprzedawali żydom przedmioty należące do osobistego uzbrojenia. Obecnie brytyjskie władze wojskowe zostały zmuszone zagrozić karami tym żydowskim paserom, na wypadek jeśliby w dalszym ciągu kupowali lub pożyczali pieniądze pod zastaw przedmiotów wojskowego wyposażenia.

Zamach na żydowskiego ciemięzcę

JEROZOLIMA. Żydowski szef policji krajowej w południowej Palestynie, major Sief, padł ofiarą zamachu bombowego w Tel Aviv. W czasie powstania arabskiego Sief przeprowadził surową akcję przeciwko arabskim nacjonalistom. Wskutek jego działalności i na podstawie jego oskarżeń stracono wówczas co najmniej stu Arabów. Jego asystent, żyd Geldmann, został również podczas zamachu zabity.

„Wolność tylko przez rewolucję"

BANGKOK, koniec stycznia. Żyd sir Viktor Sassoon zażądał zawieszenia konstytucji Indyj na czas trwania wojny oraz mianowania wice-króla dyktatorem Indyj. Rzecznik Rady Narodowej Hindusów w Syjamie dał następującą odpowiedź na to żądanie żyda Sassoon'a podaną przez radio w Bangkoku:

„W czyim imieniu mówi Sassoon? Człowiek ten, który zdobył swój majątek na handlu opium, łzami i potem indyjskich robotników oraz cierpieniem milionów Chińczyków, napewno nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu hinduskiego. Dopiero niedawno przeniósł Sassoon swoje pieniądze do Szanghaju, by uniknąć opodatkowania w Indiach, obecnie jest zadowolony, że mógł wrócić do Bombaju. Wygłosił swoje przemówienie chyba w tym celu, by uratować resztę pieniędzy. Niewiadomo jeszcze, jak Londyn zareaguje na jego propozycję. Istnieje dużo brytyjskich kapitalistów, którzy taksamo się obawiają, że stracą inwestowane w Indiach pieniądze. Mogą oni nakłonić Churchilla do uwzględnienia żądań Sassoon'a. Hindusi więc muszą wywalczyć sobie wolność tylko przez rewolucję".

Obwieszczenie

z dnia 5 stycznia 1942 w sprawie maksymalnych cen za farbowanie czyszczanie, pranie oraz prasowanie

Zgodnie z § 4 ogólnego zarządzenia w sprawie cen i wynagrodzeń w Kraju Wschodnim z 11 września 1941 (Dziennik obwieszczeń str. 7) ustalam za zgodą Pana Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego dla Generalnego Komisariatu Litwy co następuje:

§ 1. 1) Za farbowanie, czyszczenie, pranie oraz prasowanie wolno najwyżej pobierać ceny wymienione w załączniku (Ogłoszenie załącznika nastąpi w najbliższym numerze).

2) Za części bielizny, wymagające ze względu na swój specyficzny rodzaj specjalnego potraktowania (jak delikatne materiały za należyte wypranie których nie można gwarantować, lub za materiały z wstawkami, koronkami oraz falbankami itd.) można za większe zużycie czasu pracy lub materiału obliczać ceny w wysokości faktycznie powstałych większych kosztów, które można udowodnić. Doliczenie większych kosztów dopuszczalne jest jedynie wówczas, jeżeli to wyraźnie zostało uzgodnione przy przyjmowaniu zlecenia.

§ 2. Każde przedsiębiorstwo, wykonujące świadczenia wymienionego rodzaju, jest obowiązane do wystawienia klientowi rachunku na piśmie, na którym wymienione jest nazwa i siedziba przedsiębiorstwa, wykonane świadczenia, jak również obliczona cena.

§ 3. Każde przedsiębiorstwo wspomnianego charakteru musi w swoim, dla klienta dostępnym lokalu umieścić na widocznym miejscu cennik, na którym wymienione są pobierane przez przedsiębiorcę ceny.

§ 4. O ile ze względu na konieczność gospodarki narodowej lub dla uniknięcia specjalnych krzywd zachodzi konieczna potrzeba uczynienia wyjątku, wówczas Generalny Komisarz lub centrala wyznaczania cen mogą dopuścić lub zarządzić uczynienie tego wyjątku.

§ 5. Wykroczenia przeciw niniejszemu obwieszczeniu będą karane według zarządzenia w sprawie wykonania przepisów o kontroli cen w Kraju Wschodnim z 12 września 1941 (Dziennik Obwieszczeń, str. 12).

§ 6. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z natychmiastową mocą obowiązującą.

Kauen, dnia 5 stycznia 1942.

Generalny Komisarz w Kownie
z polec. podp. NABERSBERG

Zarządzenie

o zabezpieczeniu zapotrzebowania na warzywa

Dla zabezpieczenia zapotrzebowania na warzywa w roku przyszłym zarządza się:

§ 1. Uprawa kwiatów i roślin ozdobnych w przedsiębiorstwach ogrodniczych, które produkowały dotychczas wyłącznie wczesne jarzyny w szklarniach, jest wzbroniona.

§ 2. Przedsiębiorstwa ogrodnicze, które uprawiały dotychczas zarówno uprawę kwiatów i roślin ozdobnych, jak również wczesne jarzyny, muszą obecnie 60 proc. płaszczyzny szklarni, zajętych dotychczas pod uprawę kwiatów i roślin ozdobnych, użyć pod uprawę wczesnych jarzyn lub też hodowlę flansów warzywnych.

§ 3. W zakładach ogrodniczych prowadzących dotychczas uprawę jedynie kwiatów i roślin ozdobnych należy obecnie użyć 60 proc. terenu uprawnego pod uprawę wczesnych jarzyn lub też flansów warzywnych.

§ 4. Niniejsze przepisy obowiązują w czasie od 1 lutego do 15 czerwca 1942 r. Po 15 czerwca 1942 r. musi być we wszystkich gospodarstwach conajmniej 20 proc. terenu znajdującego się pod szklarniami i 60 proc. wolnego terenu obsadzonego wyrzywami.

§ 5. Kto z premedytacją lub przez niedbalstwo wykracza przeciwko niniejszemu zarządzeniu, ten zostanie ukarany grzywną i więzieniem do 3 mesięcy lub też jedną z tych kar.

§ 6. Zarządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w b. państwach Łotwy, Litwy i Estonii.

Komisarz Rzeszy dla Kraju Wsch.
Ryga, 22 grudnia 1941 r.
w zast. podp. FRUENDT.

KOWIEŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH

Na „Zielonej Górze" w Kownie, nieco na uboczu od głównych arteryj komunikacyjnych wśród rozległych ogrodów znajdują się dwa jasno bielone budynki, które zwracają uwagę swym pogodnym wyglądem

Mieści się w nich Kowieńska Szkoła Rzemiosł Artystycznych, kształcąca młodych adeptów rzemiosła artystycznego w różnych dziedzinach. Instytut został założony w 1923 r. jako Kowieńska Szkoła Sztuk Pięknych i wykształcił w ciągu swego istnienia około tysiąca pracowników na polu rzemiosła artystycznego. Jako Szkoła Sztuk Pięknych spełniała zadanie Akademii Sztuk Pięknych i Szkoły Rzemiosł Artystycznych.

Na wiosnę w 1940 r., a więc przed wprowadzeniem rządów bolszewickich, szkoła ta została przeorganizowana na Szkołę Rzemiosł Artystycznych.

Za czasów panowania bolszewickiego działalność jej była bardzo słabo rozwinięta, obecnie jednak pracuje w pełnym zakresie — uczęszcza do niej około 90 uczniów i uczennic.

WIELOSTRONNY PROGRAM NAUKI.

Mając okazję zaznajomienia się z działalnością Instytutu stwierdzamy z pewnym zdziwieniem, że uczący się muszą przerobić poważną część programu nauki, obowiązującego w Akademii Sztuk Pięknych, zanim przystąpią do studiowania specjalności, którą obrali sobie jako swój późniejszy zawód.

W Kowieńskiej Szkole Rzemiosł Artystycznych istnieje obecnie 6 różnych działów:

1) Architektury dekoracyjnej.
2) Rzeźby dekoracyjnej.
3) Malarstwa dekoracyjnego,
4) Tkactwa dekoracyjnego.
5) Grafiki stosowanej.
6) Ceramiki.

Program nauki realizuje się normalnie w ciągu pięciu lat studiów.

W pierwszym roku uczniowie Instytutu otrzymują niezależnie od działu, który sobie obrali, jednolite wykształcenie zasadnicze, polegające na przyswojeniu sobie początkowych wiadomości każdego działu specjalnego, dalej na nauczaniu rysunków i różnych teoretycznych wiadomości.

Dopiero w drugim roku odbywa się nauka w odpowiednim dziale, zgodnie z życzeniem wyrażonym przy wstąpieniu do Szkoły, względnie zgodnie ze specjalnymi zdolnościami ujawnionymi w ciągu pierwszego roku nauki.

Oprócz specjalizacji odbywa się dalsza teoretyczna nauka, jak np.: historia sztuki w klasie II, III i IV, estetyka w klasie V, nauka o strojach ludowych, albo nauka ornamentyki. Oprócz tego, zależnie od potrzeb odpowiedniego działu, zaznajamiają się uczniowie z różnymi materiałami, otrzymują niezbędne wiadomości, jak np. na oddziale ceramicznym w zakresie podstawowych pojęć z chemii. Nadto jako jedyny przedmiot na wszystkich działach i we wszystkich klasach obowiązuje nauka rysunku. Jeśli uczniowie klasy I rysowali martwą naturę, to już w II klasie rysują głowy według wzorów z gipsu i portrety żyjących osób.

Oprócz tego w obu klasach obowiązuje przyswojenie sobie techniki akwarelowej i rysunku technicznego.

W trzeciej klasie rysuje się portrety i półskty — naturalnie uczniowie zaznajomili się w międzyczasie z podstawowymi pojęciami z anatomii. W klasie czwartej rysuje się całe postaci, a w piątej kompozycje grup.

FRESKI I SZKLANNE WITRAŻE

W salach Instytutu wre praca. Zaglądamy do klasy działu malarstwa dekoracyjnego. „A to co?". Jesteśmy zaskoczeni. To jest przecie Venus Boticellego! Tak, rzeczywiście! Tu maluje się freski. Uczniowie uczą się na obrazach starych mistrzów. Stąd ta Venus. A tam obok jeden z uczniów stoi na drabinie i pilnie maluje fragment słynnego malowidła Michelangela uczepiony na suficie w Sykstyńskiej kaplicy. W sali widać jeszcze inne rzeczy. Kilku młodzieńców tnie kolorowe kawałki szkła i według wzoru układa je; następnie zakłada je w ołowiane ramy — mamy przed sobą piękne, pstre okno z symbolicznym obrazem. Inni znowu zajmują się układaniem różnokolorowych kamyczków — mozaiką.

U PLASTYKÓW.

Idziemy dalej. Zaglądamy do kl. I, w której uczniowie zaznajamiają się właśnie z początkowymi zasadami plastyki. Naturalnie praktycznie. Odtwarzają w glinie małe ornamenty, które mają przed sobą w gipsie. Uwagę naszą zwraca mały chłopak. „Ma lat 15", powiada inspektor, „i stanowi wyjątek, albowiem zgodnie z regulaminem przyjmujemy kandydatów po ukończeniu 16-tu lat. Tutaj zrobiliśmy wyjątek gdyż chłopak jest rzeczywiście bardzo zdolny". Nie zdecydował się na żaden z działów rzemiosła artystycznego. Możliwe, że pójdzie do Akademii. Obok niego pracuje trochę starszy uczeń, także bardzo uzdolniony. Inni próbują swoich sił odtwarzając małe ornamenty, a on ma przed sobą potężną głowę lwa z gipsu; jej zarysy wyłaniają się wyraźnie i wspaniale z brunatnej masy gliny.

W klasie III uczniowie formują wielkie, skomplikowane kapitele filarów według fotografij i obrazów. Cały szereg rzeźb aktów świadczy o tym, że niezaniedbuje się także rzeźbienia według żywych modeli. Rzeźby są także w drzewie i kamieniu.

A teraz coś o tkaninach. Jest to naturalnie domena dziewcząt. Jednak znalazło się dwuch chłopców na tym dziale. Ale i na dziale architektury dekoracyjnej, na którym znajdują się chłopcy, są dwie dziewczyny.

Tkaniny są niezwykle barwne, bardzo żywych wzorów lub według własnych pomysłów robi się tkaniny albo też kilimy, stosując przeróżne metody pracy, poczynając od dywanów perskich do szwedzkich. Mając je w domu ludzie rzadko sobie wyobrażają, ile umiejętności było potrzeba, by wyczarować te piękne ozdoby do pokoi.

JESZCZE INNE CIEKAWE RZECZY

W Instytucie można zobaczyć jeszcze inne ciekawe rzeczy. Tam widzimy salę ceramiczną z płytami rotacyjnymi na których formuje się przepiękne wazoniki. A tam sala malarstwa, w której 10—15 uczniów utrwala na płótnie dziewczynę w stroju ludowym. Gdzieindziej znowu jest dział graficzny, w którym uczennica kopiuje w kamieniorycie głowę Michała Anioła. Posługuje się lustrem, w którym odbija się obraz, musi bowiem być wyrysowany na płytce kamiennej od strony odwrotnej, jak wymaga tego druk. W ciągu tych 2—3 godzin spędzonych w szkole, stwierdzamy, że odbywa się tutaj prawdziwie artystyczna praca. Wprawdzie i za czasów bolszewickich tu pracowano, ale uczniowie musieli niekiedy przez 24, a nawet 48 godzin pacykować różne hasła i napisy, sławiące rewolucję światową. Wszystko to nie miało żadnego związku ze sztuką, natomiast praca była „zaszczytną". Obecnie jest inaczej „uczniowie i uczennice mogą znowu kształcić się w sztuce".

A. Frankenstein („W. Z.").

Monopol solny i środków słodzących

Na podstawie zarządzeń Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego z dniem 1 lutego br. zostaje wprowadzony monopol solny oraz środków słodzących w Kraju Wschodnim. Według tego zarządzenia wydobycie oraz wwóz i sprzedaż soli i środków słodzących w Kraju Wschodnim może się odbywać tylko za pośrednictwem urzędów lub przedsiębiorstw urzędowych.

Od wwiezionej soli należy opłacić podatek akcyzowy w wysokości 9 marek za podwójny centnar. Od soli znajdującej się w składach przedsiębiorstw handlowych, lub też za sól, znajdującą się u kupców detalicznych zostanie pobrany podatek w tejże wysokości. Podatek ten należy opłacić do dnia 25 lutego br. w głównej kasie Komisarza Rzeszy żyro-konto w Kasie Kredytowej Rzeszy. Zużyciu soli wydobywanej w Kraju Wschodnim będą wydane specjalne zarządzenia.

Za sól (chlornatrium) w sensie niniejszego zarządzenia uważa się sól kamienną, kopalnianą, warzonkę i sól morską. Poza tym również wszystkie sole otrzymane jako produkt poboczny przemysłu chemicznego, posiadające chlornatrium. Za środki słodzące w sensie niniejszego zarządzenia uważane są: benzoess ulfimid, dulcin oraz środki o większej słodyczy niż cukier.

(„W.Z." r.)

—WILKI GRASUJĄ PO WSIACH. Z różnych miejscowości pow. wileńskiego dochodzą wiadomości o wilkach, które w rb. pojawiły się wyjątkowo licznie i tak się rozzuchwaliły, że odwiedzają nocami wsie. W gminie mejszagolskiej wilki wyłapały niemal wszystkie psy. W gminie podbrzeskiej wilki podkopały się pod zabudowania jednego rolnika i udusiły dwie krowy, konia i owce z jagniętami. (r)

Działalność Poliklinik i Ambulatorium Ubezpieczalni

Pomoc lekarska dla pracujących

Wszyscy pracujący mają prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej, która jest udzielana w istniejących na terenie miasta poliklinikach i ambulatoriach. Aby uzyskać pomoc lekarską należy zwrócić się do ambulatorium z odpowiednim zaświadczeniem pracodawcy, stwierdzającym fakt opłacania za danego pracownika świadczeń ubezpieczeniowych. Ambulatorium udziela pomocy, a w wypadkach bardziej skomplikowanych kieruje do polikliniki, gdzie porad udzielają specjaliści. Porady lekarskie dla zatrudnionych oraz ich rodzin są udzielane bezpłatnie, jedynie za lekarstwa pobierana jest opłata.

Mimo wielu trudności, aparat leczniczy pracuje bardzo sprawnie i w wysokim stopniu przyczynia się do podniesienia stanu zdrowia szerokich rzesz ludności. Zakres działalności instytucyj leczniczych najlepiej zilustrują cyfry. W ciągu października r. ub. (za miesiące późniejsze jeszcze nie ma danych) w Poliklinice udzielono pomocy 15.838 osobom, w tym dla 3337 osób po raz pierwszy. W tym samym okresie lekarze rejonowi przyjęli 5398 osób, w tym 3115 po raz pierwszy.

Poszczególne działy Polikliniki udzieliły pomocy następującej ilości chorych: oczny — 1826, chorób nosa, uszu i gardła — 1291, chirurgiczny — 2876, dentystyczny — 4457, chorób kobiecych — 586, chorób nerwowych — 298, chorób wenerycznych — 3276, urologiczny — 123, konsultacja wewnętrzna — 122. Poza tym lekarze specjaliści odwiedzili 40 chorych w domach, udzielano zastrzyków 235 osobom, dokonano 574 zabiegów profilaktycznych, 242 drobnych operacyj i 176 zabiegów płókania żołądka. Poza tym lekarze rejonowi odwiedzili 823 chorych w domach.

Pracę lekarzy i sióstr miłosierdzia na punktach ambulatoryjnych utrudniają tacy chorzy, którzy zwracają się o pomoc w bardzo błahych wypadkach, starając się jedynie o wyłudzenie świadectwa zwalniającego na kilka dni od pracy, oraz chorzy z urojenia, leczący się dlatego, że leczenie jest bezpłatne. Trzeba jednak przyznać, że obecnie chorych tej kategorii jest znacznie mniej, niż ich było w czasach bolszewickich. (p).

Przekazywanie aktów metrykalnych do gmin

W związku z przeprowadzoną reorganizacją wileńskiego archiwum miejskiego, dokonywana jest obecnie segregacja i przekazywanie aktów metrykalnych według przynależności do poszczególnych gmin. Wobec tego czynności archiwum miejskiego siłą rzeczy musiały zostać ograniczone. Na pewien okres czasu np. wstrzymane było wydawanie metryk.

Jak się obecnie dowiadujemy, mimo przeciążenia pracą archiwum miejskie przyjmuje zgłoszenia o wydanie dokumentów nie chcąc uniemożliwić ludności otrzymania potrzebnych papierów.

Należy nadmienić, że ostatnio przeważają podania o wydanie metryk urodzeń dzieci, co spowodowane jest ostatnim zarządzeniem władz aprowizacyjnych o przydziale małym obywatelom mleka i marmolady. (r)

Wiadomości z dnia

SOBOTA

7 Luty

Romualda, Ryszarda

Wschód słońca g. 7.58
Zachód „ „ 17.09

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 17.15 do 7.50.

— NAJPIERW POMOC DLA RODZIN WYWIEZIONYCH. Ustalono, że lokalne komitety samopomocy, przy kwalifikowaniu ubiegających się o zapomogi mają przede wszystkim udzielać pomocy tym rodzinom, których ojcowie zostali uwięzieni przez bolszewików i wywiezieni do Rosji, lub też zginęli podczas działań wojennych. (r).

— ORGANIZACJA TANICH JADŁODAJNI SAMOPOMOCY. Lokalne komitety samopomocy przystąpiły obecnie do organizowania we wszystkich ośrodkach miejskich tanich jadłodajni publicznych. Jadłodajnie te będą wydawały bezpłatnie gorące pożywienie w postaci zupy. Ponieważ posiłek ten będzie traktowany jako dodatek do porcji pożywienia otrzymywanej na kartki, więc będzie przyrządzany z artykułów nienormowanych, pochodzących ze zbiórek, przeprowadzanych przez samopomoc, lub kupowanych na podstawie specjalnych zezwoleń. Pożywienie będzie wydawane tylko na podstawie specjalnych zaświadczeń Komitetu Samopomocy.

W Wilnie powstanie kilka takich jadłodajni. W chwili obecnej prowadzone są prace przygotowawcze oraz zbieranie danych co do liczby osób, które z nich będą korzystać.

— ZBYT DROGIE OBIADY. Ostatnio niemal wszystkie restauracje w Wilnie z niewyjaśnionych powodów znacznie podwyższyły ceny obiadów, chociaż dobór potraw niewiele różni się od menu w jadłodajniach „Valgisa", gdzie ceny są znacznie niższe. Zalety lokalu, muzyka i inne okoliczności tego rodzaju nie usprawiedliwiają bynajmniej pobierania spekulacyjnych cen. (p).

— ARTYKUŁY SPOŻYWCZE NA KARTKI DLA ROLNIKÓW. Na podstawie kart żywnościowych posiadanych przez rolników okręgu wileńskiego w ciągu lutego br. spółdzielnie rejonowe będą sprzedawały po 400 gr. cukru i po 200 gr. soli na osobę. Sprzedaż będzie dokonywana na odcinek Nr. 3. (p)

— CZYTELNIE CZASOWO NIECZYNNE. W czytelniach publicznych w Wilnie za wyjątkiem czytelni przy ul. Gedymino 16-a (Mickiewicza) przeprowadzana jest obecnie inwentaryzacja i kontrola znajdujących się w nich książek. Wobec tego działalność czytelni została zawieszona na czas nieokreślony. (p)

— KONIECZNOŚĆ DOKŁADNEGO SPRZĄTANIA ULIC. Właściciele i dozorcy domów przy ulicach na przedmieściach, lub tam, gdzie ruch jest znacznie mniejszy nie poczuwają się do obowiązku usuwania nadmiernej ilości śniegu z jezdni, oraz do sprzątania i posypywania chodników piaskiem. Dlatego ulice stają się wprost niedostępne dla przechodniów, nie mówiąc o pojazdach. Obowiązek sprzątania ulic dotyczy wszystkich, bez względu na znaczenie ulicy. Wszystkie ulice muszą znajdować się w takim stanie, aby można było jechać przez nie bez przeszkód. Policja otrzymała obecnie nakaz bezwzględnego karania niedbałych dozorców, którzy nie sprzątają ulic. (p).

— OSTROŻNIE Z OGNIEM. Znowu na terenie Wilna zanotowano kilkanaście pożarów, które powstały na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i nadmiernego opalania pieców. W związku z tym, kierownictwo ochrony przeciwpożarowej jeszcze raz podaje do wiadomości wszystkich, że osoby, które przez nieoględność spowodują pożar, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej. (p).

— KARY ZA SPEKULACJĘ DO 1000 MAREK. W ostatnich dniach ukarano w Wilnie 8 osób za pobieranie wygórowanych cen za artykuły pierwszej potrzeby. W niektórych wypadkach kary sięgają 1000 marek. W najbliższej przyszłości kary za uprawianie spekulacji będą wymierzane w formie grzywny łącznie z aresztem. (p)

— KTO NAJCZĘŚCIEJ ULEGA ODMROŻENIU. Panujące obecnie mrozy spowodowały wiele wypadków odmrożeń. Codziennie poszkodowani przez mróz zwracają się do pogotowia ratunkowego i lekarzy z prośbą o pomoc. Największa liczba osób ulega odmrożeniom w stanie nietrzeźwym. Odurzenie alkoholem najwyraźniej wpływa na osłabienie zdolności odczuwania zimna, nie chroniąc jednak przed groźnymi skutkami mrozu. Zanotowane dotąd poważniejsze wypadki odmrożenia, były najczęściej spowodowane pijacką drzemką na 30 stopniowym mrozie.

— OBRONA PRZECIWPOŻAROWA I LOTNICZA W ŚWIĘCIANACH. W niedzielę w Święcianach odbyło się duże zebranie, na którym omawiano sprawy obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej. W zebraniu tym wzięli udział szef niemieckiej policji SS okręgu wileńskiego Zander oraz wileński inspektor straży ogniowej Szymkus. (r.).

— ZAKOŃCZENIE MŁÓCKI NA WSI. Większość rolników całkowicie już zakończyła roboty przy młóceniu zboża, które w tym sezonie trwały wyjątkowo długo wobec braku nafty do napędu motorów przy młockarniach. Młócono przeważnie konnymi młockarniami z kieratami. Bardzo niewielu rolników używało cepy. (p)

— WYPADEK NA NARTACH. Wskutek upadku podczas jazdy na nartach uległ złamaniu uda 12-letni Vytautas Prancunas, zamieszkały przy Geleżinias (ul. Kolejowa) Nr. 29.

Ofiarę wypadku w stanie ciężkim pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Jakuba. (t).

— WALKA ZE SPEKULACJĄ. W wyniku walki ze spekulacją organy bezpieczeństwa wykryły w ostatnim czasie i przedstawiły do wyższych władz w celu ukarania 82 osoby trudniące się spekulacją. Jednocześnie skonfiskowane zostały znaczne ilości artykułów spożywczych i innych towarów, przeznaczonych na spekulację. (p)

— POSTRZELENIE ZŁODZIEJA. Posterunek wojskowy przy jednej ze składnic drzewa zauważył nieznanego osobnika, który zrzucał polana ułożone w stosy. Ponieważ w składnicy tej już od dłuższego czasu notowano kradzież drzewa, więc gdy nieznajomy na okrzyk wartownika rzucił się do ucieczki, żołnierz strzelił i zranił złodzieja. Okazało się, że był nim niejaki A. R., który został ciężko ranny (p).

— POŻAR. Onegdaj wskutek wady przewodów dymnych powstał pożar przy ul. Piles (Zamkowa) 3. Dzięki przytomności umysłu pracujących na miejscu robotników, pożar przed przybyciem straży ogniowej został ugaszony. (t).

Ś. P.

BOLESŁAW BORKOWSKI

po krótkich cierpieniach, zmarł dn. 5.II. 1942 r. w wieku lat 62.

Eksportacja zwłok z domu żałoby, przy Ukmerges (Wiłkomierskiej) 82—3 na cmentarz św. Piotra i Pawła odbędzie się dn. 7.II. 1942 r. o godz. 15.—, o tych smutnych obrzędach zawiadamia, pogrążona w głębokim smutku

Rodzina.

Ś. P.

ANDRZEJ URBANOWICZ

długoletni pracownik kolejowy

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 4-go lutego 1942 r. przeżywszy lat 54.

Msza żałobna odbędzie się w poniedziałek, dnia 9.II-42 o godz. 8,30 w kościele Wszystkich Świętych. Pogrzeb w tym samym dniu z domu żałoby przy ul. Brolių (Brackiej) 9-a o godz. 15.30, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku i żałobie **ŻONA I CÓRKI.**

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.